Rok XXXI. Piotrków, dnia 14 (27) Grudnia 1903 r. № 52.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 *kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.



Ś. P.

z Dunin-Borkowskich Emilija Nowicka

opatrzona Ś.Ś. Sakramentami, zasnęła w Bogu dnia 23 grudnia 1903 r., przeżywszy lat 79.

Pogrążone w głębokim smutku dzieci i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzebanie zwłok na miejscowym cmentarzu rzymsko-katolickim, z domu Pilcera przy ulicy Kazańskiej (dawniej Garncarskiej) dnia 26 grudnia t. j. w sobotę, o godz. 3 po południu.

Z powodu sprawozdania z ogólnego zebrania Stowarz. Roln. w № 49 „Tygodnia”.

I.

W № 49 «Tygodnia» pomieszczone zostało sprawozdanie z dyskusyi przeprowadzonej na zebraniu członków Stowarzyszenia Rolniczego Piotrkowskiego w kwestyi krótkoterminowego kredytu. Sprawozdanie mówi: «że po przemówieniu redaktora Dominirskiego, który wskazał na wyborne usługi, jakie ziemianom szkockim przynoszą banki szkockie, p. Bogusławski wystąpił z projektem stworzenia towarzystwa Wzajemnego Kredytu dla ziemian Piotrkowskich». Z czego znowu autor sprawozdania nie jest zadowolony i twierdzi, że egzystujące już Piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu daje tak wielkie udogodnienia ziemianom, że, konkluduje «czegóż więcej potrzeba»! Kto nie był na zebraniu, a więc nie słyszał przemówienia niżej podpisanego, wywnioskowałby z powyższego, że bank szkocki, proponowany przez pana D. jest duchowym ojcem przezemnie proponowanego «T. W. K. dla ziemian» i że jednocześnie to ostatnie jest równorzędnem z egzystującem już Piotrkowskim T. W. K. i doszedłby w ten sposób do wniosku nieoczekiwanego. Kto zna podstawy, na których gruntują banki szkockie swoją, w samej rzeczy, nadzwyczaj dodatnią działalność w Szkocyi, przyzna, że banki te w naszych warunkach są absolutnie niemożliwe. Z drugiej strony, jeżeli tylko przypatrzył się działalności dotychczasowych Towarzystw W. K., zgodzi się, że instytucyje te, konieczne i nieobliczone usługi oddające w odpowiednich warunkach i dla odpowiednich sfer ludzi, dla ziemian *są wprost szkodliwe*. Chyba więc mój projekt zasadzać się musi na innych podstawach: nie będzie bankiem szkockim bo byłby niemożliwy, i nie będzie konkurował, jak chcą niektórzy ze starym Wzajemnym Kredytem, gdyż ten dla ziemian służyć nie może. Dlaczego więc powstało pomieszanie tak różnych pojęć ekonomicznych w sprawozdaniu—pojąć nie mogę? Tem więcej, że o projekcie ziemiańskiego W. K. od dwóch lat mówię, piszę, a i w «Tygodniu» o niem pisałem.

Gdyby krytyka «Tygodnia» przebrzmiała bez echa, nie tyle byłbym zaintrygowany; ale odbieram naraz parę listów, kilkanaście ustnych uwag i wszyscy przestrzegają, abym powołując do życia nowy Wz. Kred. dla ziemian, nie szkodził już istniejącemu T. Wz. Kr.; w razie zaś konieczności nowej instytucyi niech ona będzie najmniej podobną, niech będzie chociażby Bankiem Szkockim. Z tego widzę, że dotychczas nie wszyscy zrozumieli mój projekt. Na razie bronić go nie będę; muszę jednak choć pokrótce udowodnić tutej to, co powyżej bez należytego umotywowania powiedziałem:

1-o że banki szkockie są u nas niemożliwe—i

2-o że Wzajemne Kredyta, oparte na dotychczasowych ustawach, są dla ziemian szkodliwe,

a wtedy może i mój projekt inne oświetlenie w oczach stowarzyszonych otrzyma. A więc co do pierwszego punktu.

O skutecznej działalności banków szkockich słyszeliśmy od p. Don.; powtarzać więc tego nie widzę potrzeby. Streszczę tylko jego przemówienie w paru słowach, a mianowicie, że przedmiotem tych instytucyj jest przedewszystkiem przyjmowanie wkładów w gotowiźnie i udzielanie pożyczek na wszelkie gwarancyje moralne i materyjalne. Nie dopowiedział tylko p. Donim. że banki szkockie, *na zasadzie udzielonego im prawa przez państwo, wypuszczały bilety płatne na okaziciela a vista, o ile z innego źródła gotówki nie miały*, dla udzielania pożyczek. I takich biletów w r. 1880 (za ten rok mam dane) kursowało przeszło za 57,000,000 rb. No, chyba przyznasz czytelniku, że w takich warunkach banki szkockie mogły dużo zrobić dobrego i to działając dla szkockiego społeczeństwa. Nie wiem, czy u nas żywot tych banków byłby długowieczny, czyby przeżyły pierwszy termin płatności wypuszczonych przez siebie biletów... Dlaczego? Bo... bośmy nie Szkoci... Zresztą co tu dużo mówić? Nikt nam nie pozwoli wypuszczać biletów tj. robić sobie pieniędzy. A więc z bankami szkockiemi kwita; szkoda tylko, żeście sobie panowie oskomy narobili.

A teraz co do punktu drugiego. Jedną z największych działalności Towarzystw Wz. Kred. jest skup weksli handlowych. Co to jest weksel handlowy? Wekslem handlowym nazywa się dokument dopełnionej tranzakcyi kupna i sprzedaży, a więc weksel powinien być zawsze następstwem sprzedaży pewnego towaru. Ponieważ ziemianie sprzedają zboże, wełnę, spirytus i t. d. tylko za gotówkę, więc weksli handlowych mieć nie mogą i, eo ipso, z usług Towarzystw Wz. Kred. korzystać nie mogą. A jeżeli korzystają, to p. Janusz Szwejcer dosyć wyraźnie powiedział na zebraniu w jakich to korzystają warunkach. Łagodniej się wyrażając nie jest to niczem innem, jak obejściem zasadniczych przepisów Wzajemnych Kredytów gdy ziemianin składa do dyskonta weksle osób, które od niego nic nie kupiły. Czy jednak ta operacyja finansowa licuje z honorem ziemianina? Czy pożyczka otrzymana na zasadzie czynności z ustawą Wz. Kr. w sprzeczności będącej, nie będzie paliła uczciwego i godność swoją szanującego rolnika? Czy stan więc taki, na który przez szpary patrzą Towarzystwa Wz. Kred. jest takim, że «czegóż więcej potrzeba» jak się «Tydzień» wyraża?(*) O, wiele i wiele potrzeba! Potrzeba stworzyć taką formę kredytu, aby ziemianin, oparty czy to na hypotecznej ewikcyi swego majątku, czy na swej ruchomości, czy na produkcie, którego jeszcze nie sprzątnął lub nie wymłócił, nareszcie na solidarnej poręce, mógł dostać pieniądze na weksel przez niego li wystawiony, bez potrzeby uciekania się do poniżających go operacyj ze słomianemi wystawcami, jak to ma miejsce obecnie. Niech powstaną wśród ziemian, dla ziemian finansowe instytucyje, oparte na wzajemności i wzajemnie swe czynności reasekurujące. Wtedy jestem pewien, że one takież same korzyści nam przysporzą, jakieby dały banki szkockie (gdyby nawet były możliwe u nas) przy mniejszem daleko ryzyku. Banki szkockie, dając pożyczkę swemi biletami, cały ciężar odpowiedzialności przyjmują na siebie, bo bank szkocki bileta swe za okazaniem wykupić musi. My biorąc weksel od dłużnika i dając mu gotówkę, otrzymaną z dyskonta tego wekslu w banku państwa,

(*) Zdaje się, że Szanowny Autor zanadto dużo wprowadza w tem miejscu pierwiastku idealnego do spraw finansowych! Bez tej zbytecznej w sprawach tych domieszki, rzecz tak się przedstawia:

Jeśli daję Wzajemnemu Kredytowi *zabezpieczenie hypoteczne* (ważniejsze od 10-ciu podpisów)—to właściwie *mój tylko* podpis ma znaczenie i przedstawia całkowitą gwarancyję, a drugi podpis na wekslu wyobraża wówczas już tylko czysto formalność prawną, której pominąć nie sposób jedynie dlatego, że tak chce mieć paragraf Ustawy, zupełnie w tym razie zbyteczny. Z tej racyi, i z drugiej jeszcze ważniejszej, że nie przyczyniam tem *nikomu żadnej szkody*—wolno mi zlekceważyć i obejść ów § i poprosić mego przyjaciela o drugi podpis, nie uważając tego za czyn «palący godność człowieka».

Co innego, gdy korzystając tylko *z kredytu osobistego*, wyłudzam czyjś drugi podpis na wekslu, ani myśląc zapłacić go w terminie!.. O! taki czyn powinien «palić mają godność osobistą»!

Przez powyższy dopisek chcieliśmy tylko grozę oburzenia Szanownego Autora skierować na właściwą drogę i—wykazać potrzebę stopniowania tego oburzenia odnośnie do faktów.

(Przypisek Redakcyi «Tygodnia»)

cały ciężar odpowiedzialności pozostawiamy na dłużniku. On weksel w terminie wykupić musi. Na instytucyi ciążyć będzie zaledwie mała cząstka odpowiedzialności wątpliwych weksli, które jednak zawsze, oparte na realnym ekwiwalencie lub solidarnej poręce, rzadko stratę przynieść mogą. W porównaniu zaś z dotychczasowemi Towarzystwami Wz. Kr. proponowana instytucyja kredytowa ziemiańska nieobliczone korzyści moralne przyniesie. Bo gdy Towarzystwa Wz. Kr. słusznie wymagając poszanowania swej ustawy, mimowolnie zmuszają ziemian, chcących korzystać z ich usług, do fałszu(!), to instytucyja ziemiańska przezemnie proponowana rozbudzić musi hart woli przy spełnianiu swych własnych-li zobowiązań, cywilną odwagę tak u nas rzadką przy ocenianiu moralnej i materyjalnej wartości sąsiadów, i wiele innych. Nie będę się powtarzał jak ją w życie wprowadzić; nieraz o tem na zebraniach stowarzyszonych mówiłem. Mogłem się mylić, wywody moje mogły być bezpodstawne; uważałem je jednak za ważne w rozwoju naszego życia ekonomicznego i dlatego przy każdej zdarzonej okoliczności do przedmiotu tego zawracałem. Skorzystałem i z dyskusyi nad odczytem p. Zdziarskiego. Pan Donim. chwalił banki szkockie; p. Wilski proponował kasę pożyczkowo-oszczędnościową; ja wystąpiłem z przeszłorocznym, a zapomnianym już moim projektem.

Jak się wobec tych trzech różnych zdań obecni na zebraniu znaleźli?.. Oto zamiast wysłuchania do końca zdań wszystkich trzech projektodawców i przedstawionych przez nich *pro* i *contra* każdego projektu (z czego wynikłe uświadomienie ogółu przechyliłoby szalę zwycięztwa na stronę jednego z projektów i zdecydowało spisanie ostateczne ustawy) zebranie wybrało delegacyję, złożoną z panów: Donimirskiego (banki szkockie), Ignacego Wilskiego (kasy oszczędnościowo-pożyczkowe) i niżej podpisanego (ziemiański wzajemny kredyt). Pomyśleliście panowie: urywajcie sobie głowy, a nam dajcie pokój; a jak dwóch z was na pobojowisku padnie, to trzeci zwycięzca ustawę swego projektu niech napisze. Dodam, że i zwycięzca z walki nie wychodzi cały; może więc być, że z dyskusyi w tak szczupłem gronie wyłoni się nie to, cobyśmy mieć chcieli. A szkoda i tego, że nie będziecie panowie świadkami walki zdań i sporów naszych, a więc nie będziecie uświadomieni dostatecznie, dlaczego tę lub ową formę kredytową przyjęliśmy. A udział w dyskusyjach nad zasadniczemi, ekonomicznemi zagadnieniami bytu naszego jest właśnie zadaniem ogólnych naszych zebrań. Nie byłyby one wówczas tak jałowemi jak dotychczas i—jedynie wtedy przyczyniłyby się do uświadomienia przez ogół potrzeb naszych. *Wł. Bogusławski.*

II.

Szanowny Panie Redaktorze! W № 49 «Tygodnia» sprawozdawca posiedzenia Stowarzyszenia Rolniczego gub. Piotrkowskiej, zrobiwszy wzmiankę o tendencyjnem postępowaniu i praktyce «Tomaszowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu» przy dyskontowaniu weksli obywateli, dodał: «Co o tem (t. j. Tomaszowskiem) Towarzystwie sądzić—trochę wiemy».

Zagadkowe te słowa rzucające niepochlebne światło na tutejsze «Towarzystwo Wzajemnego Kredytu» zniewalają mię, jako członka Zarządu, kierującego biegiem interesów tegoż Towarzystwa, do wystąpienia w obronie działalności swojej i sprostowania tej mylnej opinii, jaką uwydatnił powyższy sprawozdawca. Narzekania panów obywateli, a głównie pana Szwejcera (Junior) na trudności i tendencyjności przy przyjmowaniu ich weksli są najzupełniej bezpodstawne. Jakkolwiek nie rozporządzając dużemi kapitałami lokowanemi, Towarzystwo nasze musi korzystać z redyskonta weksli w Banku Państwa, który systematycznie ani jednego wekslu obywatelskiego nie przyjmuje: to jednak prawie zawsze weksle obywateli przyjmujemy i zgadzamy się na wszelkie ułatwiające warunki spłaty zaciągniętych przez nich pożyczek.

Członków obywateli mamy 23, którym kredyt przyznany w wysokości 51,200 rubli i kredyt ten wyczerpany jest obecnie do sumy 24,040 rubli; ten sam proporcyjonalny stosunek zachowany jest i co do innych członków, gdyż na ogólną sumę 689,200 rb. przyznanego kredytu wszystkim członkom, wyczerpana jest suma 337,000 rubli.

Cyfry te wymownie świadczą, że nie kierujemy się żadnemi tendencyjami i, że o ile to jest w możności Zarządu, robi się dla członków obywateli te same udogodnienia, które robi Piotrkowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu—chociaż to ostanie mając dużo kapitałów lokowanych i, nie potrzebując dobrych kupieckich weksli do redyskonta, jest w stanie więcej nawet robić niż nasze Towarzystwo.

Prosząc o zamieszczenie tych kilka słów sprostowania, łączę wyrazy szacunku.

N. M. Margulies.

Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych „Snop".

Towarzystwo «Snop» otworzyło z dniem 1 grudnia swoje biura (Erywańska 16) i rozpoczęło przyjmować zarówno w zarządzie centralnym, jak i w gęsto rozsianych po kraju agenturach, deklaracyje na ubezpieczenia ważne od 1-go stycznia 1904 roku. Przypominamy, że instytucyja ta, wytworzona w myśl tylokrotnie wyrażanych życzeń ogółu ziemiaństwa, oparta jest na ogólnej wzajemności ubezpieczeń wyborowych, oraz na uwzględnieniu interesów i właściwości poszczególnych gubernij.

Aby zapewnić racjonalny dobór ubezpieczeń —mówi «*Gaz. Rol.*», z której streszczamy niniejszy artykuł—zarząd Tow. «Snop» postanowił oprzeć ich przyjmowanie na opinii samych zainteresowanych i w tym celu zwrócił się do zarządów Towarzystw rolniczych z prośbą o wskazanie w każdym powiecie po dwóch lub trzech ziemian, znanych z charakteru, gorliwości w sprawach publicznych, oraz znajomości miejscowych stosunków, którzy chcieliby na siebie przyjąć obowiązki mężów zaufania, czyli delegatów powiatowych i udzielać zarządowi poufnych opinij o kandydatach na członków towarzystwa. Niezależnie od udzielania poufnych opinij delegaci przyjmować będą udział w szacowaniu strat pogorzelowych, gdyż nowe towarzystwo, jako instytucyja wzajemna, chce czynność tę oprzeć głównie na zdaniu ziemian dobrze ze stosunkami miejscowemi obeznanych.

Obok sprawiedliwej likwidacyi strat pogorzelowych najważniejszą dla ubezpieczonego sprawą jest absolutna pewność spiesznej wypłaty przyznanego wynagrodzenia. W tym kierunku ustawa towarzystwa «Snop» daje ubezpieczonym, jak największe gwarancyje.

Każdy członek, przystępujący do «Snopa», wnosi 25% premii na fundusz rezerwowy ogólno-krajowy i 30% na fundusz rezerwowy gubernijalny. Z chwilą więc rozpoczęcia działalności towarzystwo posiada odrazu w kapitałach rezerwowych 55% premii a następnie kapitały te zwiększa do 100% premii, a nawet i wyżej. Ponieważ na początek kapitały rezerwowe, aczkolwiek procentowo znaczne, mogłyby przy małym wpływie premii rocznej być w sumie swej niewielkie, przeto dla wzmocnienia bezpieczeństwa ustawa przewiduje złożenie przez założycieli kapitału zakładowego w sumie 100,000 rb. Kapitał ten złożony w całości przez założycieli i ulokowany w banku handlowym w Warszawie, będzie mógł być przez założycieli odebrany dopiero wówczas, gdy kapitał rezerwowy ogólno-krajowy dosięgnie 100,000 rb. Gdy jednak kapitał rezerwowy ogólno-krajowy dosięgnie stu tysięcy rubli, to gubernijalne kapitały rezerwowe, stosownie do ustawy, wynosić będą co najmniej 120,000 rb.; odebranie więc kapitału zakładowego przez założycieli nastąpi wtenczas dopiero, gdy kapitały rezerwowe Towarz. «Snop» wyniosą co najmniej 220,000 r.

Widzimy więc, jak poważnemi, stosownie do ustawy, rezerwami rozporządza Tow. «Snop» od samego początku rozpoczęcia swej działalności. W rzeczywistości nawet rezerwy te szybciej tworzyć się będą, aniżeli przewiduje ustawa, niektóre bowiem grupy ubezpieczonych, aby zapewnić swym członkom odrazu zwrot całego przypadającego na nich udziału w osiąganych corocznie zyskach, bez potrąceń przewidzianych § 22 ustawy, wnoszą na kapitał rezerwowy nie 30% a 50% premii. Tak zrobić postanowili uczestnicy związku ogniowego lubelskiego, tak zrobiła ubezpieczająca się dotychczas w Tow. «Jakor» grupa kaliska. Niewątpliwie i inne grupy pójdą za tym przykładem dobrze zrozumianej solidarności ziemiańskiej.

W reasekuracyi zarząd młodej instytucyi postępuje z całą ostrożnością, zapewniwszy sobie możność reasekurowania na dogodnych warunkach do 85% z ryzyk większych, lub mniej pewnych.

Przechodząc do kosztu ubezpieczenia, do wysokości premii, zaznaczyć należy, że i w tym razie, podobnie jak przy zawiązaniu towarzystw rolniczych, korzyści solidarności dały się odczuć odrazu. Aczkolwiek bowiem przez szereg lat stale słyszeliśmy głosy, że towarzystwa akcyjne na ubezpieczeniach rolnych tracą i że prowadzą ten dział operacyi jedynie w poczuciu obowiązku obywatelskiego, to sam fakt zawiązania Towarzystwa «Snop», skłonił niektóre z nich do wytężenia starań w celu utrzymania tych, tak niedawno lekceważonych ubezpieczeń rolnych, a to drogą różnych obietnic, a głównie drogą obniżenia składek o 10—15%.

Powstanie więc instytucyi wzajemnej dało już rolnikom te dwie niewątpliwe korzyści: 1) obniżenie premii, 2) wykazanie nicości wszelkich gawęd o stratach ponoszonych na ubezpieczeniach rolnych i o obywatelskich jakoby motywach działalności towarzystw akcyjnych—sprowadzenie sprawy ubezpieczeń rolnych na grunt realny, na grunt dobrze zrozumianego interesu.

Stojąc na tym gruncie realnym rada i zarząd Tow. «Snop» postanowiły przyjąć za podstawę działania taryfę premii obniżoną i tę do ubezpieczeń swych stosować.

Obok ubezpieczeń krescencyi, inwentarzy żywych i martwych, ruchomości domowych i t. p. towarzystwo «Snop», stosownie do § 1 swej ustawy, przyjmuje ubezpieczenia wewnętrznych urządzeń zakładów przemysłowo-rolnych, jako to: gorzelni, dystylarni, krochmalni, młynów, olejarni, browarów i t. p., z wyłączeniem tartaków, smolarni, terpentyniarni i t. p. Do ubezpieczeń tych stosowaną jest ta sama taryfa, co w towarzystwach akcyjnych, udział jednak w zyskach, którego dotychczas ubezpieczenia te, jako po za grupowe, były po większej części pozbawione, zapewnia tego rodzaju ubezpieczeniom w «Snopie» niewątpliwe korzyści.

4.

Ks. Augustyn Kordecki.

Zarys bijograficzno-historyczny w 300 rocznicę urodzin obrońcy Jasnej-Góry.

skreślił

Michał Rawita-Witanowski.

(Ciąg dalszy).

Miller tymczasem, oczekując dział oblężniczych z Krakowa, próbował jeszcze czy drogą układów nie da mu się pokonać przeciwników. Przeor nie uchylał się pozornie od traktatów: pragnąc o ile można zyskać na czasie, śle do obozu szwedzkiego dwóch zakonników. Gdy jednak układy nie szły pomyślnie, Miller posłów kazał uwięzić, grożąc ich powieszeniem, jeśliby twierdza nie poddała się rychło. Próżne były nalegania wrogów: Kordecki miał jedną odpowiedź, iż dopóki posłowie są zatrzymani, nie może wierzyć żadnym przyrzeczeniom. Odprawił wreszcie Miller zakładników, lecz gdy i potem ani prośby, ani groźby nie pomo-

gły, w dniu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, znów bezskuteczny szturm przypuszczono. Nadeszły wreszcie—z radością przez Szwedów, a trwogą przez zakonników widziane — ciężkie, oblężnicze działa, w assekuracyi 1200 piechoty. Dnia 8-go i 9-go grudnia Szwedzi zasypywali klasztor granatami, w nocy zaś z dnia 9 na 10 t. m. ustawili największe działa i o świcie rozpoczęli bombardowanie 240-funtowemi kulami. Ryk dział, od którego trzęsły się, mury klasztoru trwał aż do południa; przerwę stanowiło przybycie parlamentarza szwedzkiego z zapytaniem, czy zakonnicy chcą się poddać. Odebrawszy wymijającą odpowiedź, atak ponowiono z większą jeszcze siłą. Do wieczora trwała kanonada, w czasie której rzucono z bateryi nieprzyjacielskich do 400 kul, które oprócz kilku małoznaczących wyłomów, niewielkiej liczby poległych i rannych, większej szkody nie wyrządziły. Widząc nieprzyjaciel, że próżno się trudzi, z innej, zachodniej strony ponowił nazajutrz napaść. Po przetrwaniu i tej nawałnicy, noc całą spędzone z okolicy chłopstwo zmuszone było sypać nowe bateryje, coraz bliższe murów. Skoro dzień zaświtał, zauważono z wałów, iż Szwedzi zdołali w nowym szańcu umieścić największą swą «kolubrynę». Oblężeni, skupiwszy całą siłę swych strzałów na to miejsce—działo zdemontowali, artylerzystów wybili.

Wskutek wyczerpania się zapasów prochu, nieprzyjaciel—w oczekiwaniu nowych, zwolnił przez dni kilka natarczywość, lecz panujące mgły pozwoliły mu tem swobodniej dokonywać podkopów. Kordecki, któremu przeszkadzało mgliste powietrze w obserwowaniu ruchów nieprzyjacielskich, uważając, że je wywołały gusła nieprzyjaciół, posyła jednego z kapłanów, aby wezwawszy pomocy Boskiej, zaćmione powietrze egzorcyzmami oczyścił i zabiegi czartowskie najeźdźcy unicestwił. Rozporządzenie to, znamionujące dziwną prostotę i głębokość wiary w ówczesnej Polsce, powiodło się znakomicie: wicher rozwiał obłoki i okazało się wtedy, iż podkopy znacznie posunięte zostały, a z nimi i niebezpieczeństwo wysadzenia w powietrze podłożonemi tam prochami. Wiadomość o tem szerząc się pośród załogi, trwogą napełniła jej serca; ks. Kordecki przeto, aby dodać nowej otuchy, postanawia urządzić wycieczkę zbrojną, lecz w dzień, kiedy nieprzyjaciel najmniej mógł się jej spodziewać. Dnia 20 grudnia, w południe, kiedy żołnierze szwedzcy obiadowali, Zamojski z garstką zuchów wypada na baterje szwedzkie i sprawia w nich wielkie spustoszenie. Przez dwa dni grzebali wrogowie ciała swoich poległych.

Przed samem Bożem Narodzeniem nadeszły nowe działa i zapasy amunicyi z Krakowa. Miller chcąc skorzystać z wrażenia, jakie to mogło wywrzeć na oblężonych, znowu wzywa ich do poddania: «ażebyście mając wzgląd na tę wspaniałą świątynię i na własne wasze życie, przyzwoicie i powolnie zdając się na wolę JKr. Mości, miejsce to święte i zdrowie swoje ocalili». Z łagodnością i pokorą chrześcijańską odpowiedział Kordecki, że co do układów zasięgnie rady zwierzchności swojej, prosi tylko o zawieszenie broni w czasie nadchodzących świąt. Zamilkły działa — już zakonnicy cieszyli się chwilą odpoczynku, gdy nagle w samo południe pierwszego dnia świąt tak uroczystych, straszny grom dział przerwał im modlitwy. Granaty, karkasy, głownie płonące leciały na zabudowania klasztorne, wszyscy pospieszyli na mury, stoczyć ostatnią może walkę. Kordecki wszędzie daje przykład z siebie, widzi wszystko, wszystkiemu przewodzi: jest i przy armatach, jest na wałach, w kościele, zbrojowni i pomiędzy ludem; zagrzewa do waleczności, podnosi rannych—słowem, jak się wyraża Nieszporkiewicz — «serdeczny przeor» nie traci serca i innym go dodaje. Już słońce zaszło a bój zacięty na chwilę nie ustawał, jakby nieprzyjaciel wytężył wszystkie siły aby przemódz i pokonać obrońców tej drobnej forteczki. W tem okropny huk wstrząsnął powietrzem a tumany dymu zakryły horyzont—to najpotężniejsze działo rozerwanem zostało. Wróg szturmu zaprzestał. Wysłany parlamentarz znów stoi u zwodzonego mostu i żąda posłuchania: wskazuje podwójną drogę, albo poddanie się, albo złożenie przysięgi Karolowi i złożenie okupu 40000 talarów od zakonników, połowę tego od rycerstwa. Na ostatniej radzie zakonnej przeor odrzuca i jedno i drugie. «Jeżeli w skutek kapitulacyi—mówił on—opuścimy klasztor, któż wstrzyma bezbożników? Łatwo przewidzieć los tych świętych murów: będą zniszczone; i to właśnie nakazuje nam nie ustąpić kroku. Przypomniałbym wam wasze śluby, powinność przelania krwi w potrzebie na obronę wiary! Ale co przedewszystkiem zważyć i mieć w sercu należy, to, że sprawa Kościoła i Polski, sprawa naszej ukochanej ojczyzny, polega teraz na nas, na nas samych tylko.... Jeżeli Bóg zamierzył zbawić Polskę, o czem wątpić byłoby niegodnie, z tej tu opoki Jasnogórskiej wytryśnie strumień polskiego życia; bo na całej ziemi Rzeczypospolitej, najechanej i splądrowanej, niemasz nieskażonego i wolnego miejsca, prócz tej skały, gdzie Przenajświętsza Dziewica tron sobie postawiła, i gdzie przeto będzie stolica chwały. Ta sama moc, która leczy niewidome cierpienia jednego człowieka, wyleje się ztąd jak ze źródła życia i zdrowia na cały naród; odświeży, pokrzepi prowincyje i miasta, widome członki Rzeczypospolitej, aby się okazało, i zaprawdę powiadam wam, iż się okaże, że Polska nie czem innem powstanie, tylko miłosierdziem Królowej, która tu mieszka między nami».

Postanowiono ostatecznie wytrwać; wzamian poddania się lub kontrybucyi wojennej—przeor przesłał jako kolendę Millerowi dwa egzemplarz historyi obrazu Bogarodzicy, po polsku i niemiecku. (d. c. n.)

Jesgcze o prowincyi.

Podnosząc głos w obronie prowincyi (w № 45) mieliśmy głównie na celu sprostowanie tej opinii, jaką ma o nas pewna część prasy warszawskiej, która, robiąc wnioski z rozmaitych przygodnych korespondencyj, w czambuł potępia prowincyjonalistów. Fałszywe przedstawianie życia prowincyi, porównywanie ludzi do próżnych, złych i bezmyślnych egoistów, nazwaliśmy «oczernianiem». Nie zgadza się na to określenie «Gazeta Kaliska» (w №№ 343 i 344) i nazywa to oczernianie «krytyką może za ostrą, ale skuteczną, jak silne lekarstwo może być skuteczne w zadawnionych chorobach».

Nic byśmy nie mieli przeciwko krytyce w ogóle—ale słusznej i sprawiedliwej; jeżeli jednak krytykuje się i chłosta niemiłosiernie ogół za winy niepopełnione, lub za winy niektórych jednostek; jeżeli nie znając prowincyi uogólnia się wszystkich i przypisuje im się «instynkta ciemno-drapieżne», to jak to nazwać?! Wątpić można, czy krytyka taka może być nazwana «krytyką» w ścisłem znaczeniu tego słowa, i czy ona odniesie ten skutek, o którym myśli «Gazeta Kaliska». Tego rodzaju krytyki mogą tylko wywoływać pewną, b. niepożądaną niechęć do prasy warszawskiej i powodować rozdźwięk w społeczeństwie, tak bardzo potrzebującem harmonii i zgody!..

Sądźmy się podług czynów i skutków, ale bezstronnie i przedmiotowo, bez żółci i sarkazmu. «Gazeta Kaliska» zarzuca prowincyi dwie charakterystyczne wady: 1) *niemożliwość ujawniania* niezależnego sądu i zdania, 2) *plotkarstwo*. Co do pierwszej, to panuje ona, ale nie wszędzie i potrochu zmniejsza się nawet; co zaś do drugiego, to niestety przyznać trzeba, że rozwielmożniło się ono bardzo.

Czyż jednak wady te są właściwością tylko prowincyi? Czy towarzystwa wielkomiejskie wolne są od nich? Uderzmy się wszyscy w piersi—są to wady ogólne całego naszego społeczeństwa, nie wyłączając Warszawy. Jesteśmy jeszcze wogóle zamało uspołecznieni, zanadto absorbują nas drobiazgi powszedniego życia, nie dość pospieszamy za rwącym prądem chwili, nie umiemy się streścić dla pożytku swego i społeczeństwa.

Zamiast więc krytykować i chłostać jedną prowincyję, starajmy się *wszyscy* przerobić i wyplenić te niepożądane objawy, te wady i przesądy, które szkodzą u nas ogólnemu rozwojowi pracy społecznej.

BRAK POMOCY.

(Kor. «Tygodnia» ze Strykowa).

Mieszkańcy osady Stryków, w powiecie brzezińskim, uchwałą z dnia 26 listopada 1902 roku, postanowili wyznaczyć rb. 300 rocznej pensyi lekarzowi, któryby stale osiedlił się w Strykowie; oprócz tego obywatele okoliczni zgadzają się dopłacać rb. 100. I rzecz dziwna, pomimo tego, że żydki od roku starają się sprowadzić lekarza, jednakże żaden dotąd nie zgodził się przybyć do nas. Tymczasem wspomniana osada jest jedną z większych w brzezińskim powiecie, gdyż podług spisu gubernii z roku 1899, posiada 4196 ludności, gdy tymczasem Głowno posiada 3164, Jeżów 2256, a Ujazd 2525.

Do roku 1895 w Strykowie przebywał od czasu do czasu lekarz, pobierając od miasta pensyi rb. 100; od tego zaś czasu Stryków bardzo się powiększył i warunki dla lekarza polepszyły się znacznie. Przedewszystkiem, dawniej kasa miejska posiadała dochodu zaledwie rb. 162 rocznie; od roku zaś 1904, zawdzięczając uczciwej gospodarce gminnej, dochód wyniesie już do 2000 rubli; więc prawdopodobnem jest nawet, że oprócz wspomnianej pensyi, którą miasto postanowiło wypłacać (żydzi 200 rb. chrześcijanie 100), osada może jeszcze, bez uszczerbku dla kasy miejskiej asygnować rocznie z tejże kasy, dodatkowo, rubli sr. 100 lub 200. Oprócz tego, od roku 1900 mamy tu bydłobójnię, nad którą dozór należy również do lekarza, za co należy mu się także prawne wynagrodzenie. W odległości 4-ch wiorst, w Dobieszkowie, jest znaczna fabryka, apretura, wystawiona w roku 1897 i zatrudniająca przeszło 50 robotników; więc i tu podług przepisów fabrycznych powinien dojeżdżać stale lekarz, za co może pobierać honoraryjum, w przybliżeniu jakie 200 rub. rocznie. Słowem, od roku 1895 warunki znacznie się zmieniły i miasto się powiększyło. Posiada też ono dwie fabryki parowe do mycia wełny, stacyję kolei Warsz.-Kaliskiej, sąd gminny, aptekę i szkołę.

Życie tu, dla braku ludzi czynnych (mowa o miejscowej inteligencyi), jest w letargu: nie ma tu absolutnie żadnego stowarzyszenia, straży ogniowej, kasy pożyczkowo-oszczędnościowej i t. p.; urząd gminny oddalony jest o 5 wiorst i w skutek nawału czynności, nie mając gruntu przygotowanego, nie jest wstanie zdziałać nic pożytecznego.

Gdyby był lekarz, do jakiego szczęście miał Tuszyn, możeby miasto doczekało się lepszych czasów. *Strykowiak.*

Ze spraw miejskich.

W zastosowaniu się do ustawy stemplowej r. 1863, rozporządzeniem b. komitetu do spraw Królestwa Polskiego ustanowioną została do czasu wydania ogólnej państwowej ustawy stęplowej następująca opłata *na rzecz kas miejskich:*

od sprzedaży nieruchomości .	2% od	tysiąca	rub.
od sprzedaży ruchomości . .	1% ,,	,,	,,
od obligów	½% ,,	,,	,,
od kwitów	¼% ,,	,,	,,
od plenipotencyi	30 k. ,,	,,	,,
od przedmiotów nieokreślonych, spisu inwentarza, działów i t. p.	75 k. ,,	,,	,,

Chociaż obecnie obowiązuje nowa ogólna ustawa stemplowa z dnia 10 czerwca 1900 r., to jednak opłaty powyższe przy aktach rejentalnych pobierają się podług ustawy starej, z roku 1863 r. Według nowej z 1900 r. należałoby pobierać na rzecz miast: we wszel-

kich tranzakcyjach hypotecznych do wysokości 10,000 rb. za każde 100 rb. — kop. 40 i za każdy 1,000 wyżej ponad 10,000 r. po 4 rb. od 1,000; niehypotecznych po 15 kop. od stu rb.; od kwitów, bez względu na sumę, kop. 5; od plenipotencyi po rb. 1.

Po zastosowaniu więc opłaty 50% do obecnej ustawy, kasa miejska skorzystałaby: na
sprzedażach ruchomości 1%
obligach i cesyjach 1½%
plenipotencyjach, działach i spisach. 20 k.

Straciłaby tylko na kwitach, od których należałoby się tylko 2½ kop. zamiast dotychczas pobieranych ¼% od każdego tysiąca. W zamian jednak należałoby pociągnąć do opłaty wszystkie sprzedaże z licytacyi, a także opłatę 50% od weksli. Po takiem uregulowaniu opłat, należy się spodziewać pewniejszego dochodu na rzecz kasy miejskiej.

Opierając się na powyższych danych, prezydent miasta Piotrkowa, mając na względzie zmniejszające się dochody kasy miejskiej z powodu skasowania 50% od patentów na szynki i restauracyje (od czasu wprowadzenia monopolu) i skasowania opłaty za pasporty do Rosyi, wystąpił do władzy gubernijalnej o bliższe rozpatrzenie tej kwestyi.

Nadto dla pokrycia powyższych strat, które według obliczeń wynoszą do 4,000 rb., magistrat z polecenia pana Gubernatora opracował projekt opodatkowania ludności niestałej miasta, na wzór Warszawy, a obecnie i Lublina.

Wychodząc z zasady, że ludność niestała, nie ponosi żadnych miejskich ciężarów, a korzysta z wszelkich urządzeń, kosztem miasta dla dogodności mieszkańców zaprowadzonych (jako to szpitali, szkół, bruków, trotuarów, oświetlenia i t. d.) magistrat projektuje do udziału w tych wydatkach pociągnąć ludność niestałą, a kontrolę nad jej ruchem włożyć na właścicieli i rządców domów. W przygotowanym na ten cel projekcie magistratu wysokość opłaty za prawo przebywania w mieście ma wynosić kop. 50 na kwartał;—ale bilet tej ceny obowiązany jest wykupić każdy, kto dłużej niż 24 godzin w mieście pozostaje. Ponieważ od podatku tego mają być wolni urzędnicy wszelkich rządowych biur, emeryci, duchowni wszelkich wyznań, uczniowie i uczennice wszelkich zakładów naukowych, dymisyjonowani wojskowi wraz z żonami i dziećmi, terminatorzy w handlu i rzemiośle, służące i służący, — przeto wszystkie te osoby obowiązane są wyciągnąć dla siebie kartę pobytu, za 2 kop. na której pomieszczeni być mogą żony ich i dzieci do lat 16-tu.

Oprócz podatków od ludności niestałej, magistrat ma pobierać opłatę za wszelakie poświadczenia wszelkich dokumentów, plenipotencyj, awizacyj na odbiór pieniędzy, poświadczeń—po kop. 10. W każdym razie wolne od opłaty są świadectwa ubóstwa, oraz świadectwa służące niższym wojskowym do otrzymania pensyi i wsparcia.

DRZEWO SZTUCZNE Z TORFU

jako materyjał budowlany.

W «Gazecie Rzemieślniczej» czytamy, co następuje:

Nowo wynaleziony sposób spożytkowania od dawiendawna odłogiem leżących ogromnych przestrzeni torfowych kraju, podług sposobu Helbinga, przedstawia w świeżo opracowanej formie otrzymywanie drzewa z torfu.

Od innych sposobów znanych poprzednio różni się patent Helbinga istotnem uproszczeniem przeróbki. Świeżo ukrojony torf w stanie wilgotnym z możliwem zatrzymaniem całości jego włókien—po dodaniu wapna gaszonego i pewnego związku glinowego, prasuje się i suszy.

Płyty w ten sposób otrzymane dają się obrabiać jak drzewo, można je polerować i malować, a podług danych wynalazcy, mają być o 35% do 50% tańsze od drzewa dębowego. Drzewo sztuczne tego wyrobu nie nasiąka wilgocią, i nie potrzebuje przy użyciu go na powietrzu ani pomalowania ani nasycania (impregnowania). Oprócz wytrzymałości, wartość jego główna polegać ma na tem, że nie jest przesiąkliwe i w pewnej mierze jest nieczułe na ciepło.

Podług prób wykonanych w pracowni doświadczalnej Królestwa Saskiego w Dreźnie, takie drzewo torfowe należyć ma do materyjałów palących się szczególniej tam, gdzie potrzeba wznosić i urządzać budowle bezpieczne od ognia. Jej zachowanie się w wodzie i wobec wysokiej temperatury czynią tę nową imitacyję drzewa przydatną przy budowie okrętów, wagonów dla dróg żelaznych, jako też do wewnętrznego urządzenia budynków, do wyłożenia ulic i pomieszczeń w fabrykach, na podkłady dla linij dróg żelaznych, przy których używane dotąd nasycanie upada.

Stopień twardości i wytrzymałości ma posiadać takisam to drzewo nowe, jak i naturalne drzewo.

— **W gmachu uniwersytetu warszawskiego** wywieszono ogłoszenie następujące:

«Mam zaszczyt zawiadomić pp. Studentów uniwersytetu warszawskiego, że za zezwoleniem p. kuratora okręgu powtórnie z dniem 14-ym grudnia r. b. wykłady i praktyczne zajęcia w uniwersytecie zostają zawieszone do następnego półrocza akademickiego—z tem zastrzeżeniem, by zgodnie z okólnikiem ministeryjum oświaty z d. 25-go stycznia 1902 roku, ogłoszonym pp. studentom w przeszłym roku, semestr wiosenny przedłużony był na takąż liczbę dni wykładowych, jaką obecnie opuszczono skutkiem zamieszek.

D. 8-go grudnia 1903 roku r.

Rektor *Uljanow*.»

Kronika Piotrkowska.

— D. 19 b. m., jako w wysoce uroczystym dniu Imienin Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana Mikołaja II Aleksandrowicza odprawione zostały uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, a miasto, ozdobione flagami, z nastaniem zmroku zostało iluminowane.

— **Tegoroczny kiermasz** udał się znakomicie. Przez oba dni sale Towarzystwa zapełnione były publicznością; rezultat świąteczny podobno nie gorszy jak w roku zeszłym, a uprzejme kupcowe, choć tym razem nie wszystkie w ludowych strojach, z całą gorliwością obsługiwały kupujących. Z typów ludowych oprócz zeszłorocznych kujawianki, lubliniankі i t. d. przybyło parę nowych, a mianowicie: zupełnie wierny strój z częstochowskiego, druga cyganka i wieśniaczka z sandomierskiego, oraz druciarczyka; niezrównanie wdzięczny był też strój Mickiewiczowskiej Zosi. Oprócz nich znalazło się na sali parę kostyjumów fantazyjnych: «Bébé», «Directoire», kwiaciarka i t. d. Ci, którzy byli na bazarze twierdzą tylko że tytuł «Bez karoty» nie był zgodny z rzeczywistością—w sobotę zwłaszcza gorliwość pań w zbieraniu ofiar na Dobroczynność była cokolwiek za... gorliwa. Ale uczestnicy nie skarżą się na to bynajmniej, tylko proszą, by na rok przyszły skasowano ów dodatek do tytułu lub dotrzymano obietnicy.

— **Nowomianowany** inspektor lekarski tutejszego rządu gubernijalnego, radca stanu A. Brandt, przyjechał do Piotrkowa i dnia 21 b. m. objął swe obowiązki.

— «**Kwestyja korepetycyj**»—oto jeden z konkursowych artykułów «Kuryjera Codziennego», zamieszczony w № 347 tego pisma. Autor jego p. Z. Bujakowski, skarży się na odbieranie korepetycyj przez zamożnych kolegów kolegom biedakom, przyczem często wina spada tutaj na rodziców, którzy chcą się pochwalić... «że dziecko ich, chociaż nie potrzebuje pracować, jednakże pracuje i nie wstydzi się tego...» Nam się zdaje, że,—jeśli tak jest jak zapewnia autor—to w większości wypadków gra tu raczej rolę poprostu chciwość i egoizm oraz zasada, że im więcej kto posiada, tem więcej pragnie.

Pan B. przypuszcza, że na prowincyi te anormalne stosunki są jeszcze powszechniejsze niż w Warszawie. Jak jest w innych miastach prowincyjonalnych, nie wiemy; w Piotrkowie jednak nie jest tak źle: tu wszyscy szukający korepetytorów, dopytują się przedewszystkiem o ich kwalifikacyje i uzdolnienie pedagogiczne. Są u nas tak renomowani korepetytorzy, że dobijają się o nich wszyscy, bez względu na to, czy rodzice tych korepetytorów są zamożni, czy ubodzy.

— **Od jednego z włościan milejowskich** podpisanego poniżej odbieramy następującą korespondencyję:

«W październiku r. b. przybył do wsi Cekanowa w gminie Krzyżanów 18-letni młodzian, przepasany paskiem świętego Franciszka, i zwołał ludzi z całej wioski do jednego domu. Tu ustawił na stole obrazek Matki Boskiej, potem kazał wszystkim poklękać i odmówił z nimi pacierz, litaniję do Matki Boskiej i «Pod Twoją obronę». Potem powstał i zaczął przemowę o rzeczach religijnych, o pasku św. Franciszka, o tem, że «kto go nosi nie pójdzie do piekła, a w ogniu czyścowym będzie tylko do kostek». I mówił tak dobrze, że wszyscy go podziwiali, i mówili, że nawet ks. Esman, były wikaryjusz w Milejowie, wielki kaznodzieja, nie byłby w stanie powiedzieć tak pięknie.

«Po przemowie począł opowiadać, jakie to za granicą jest tanie srebro, złoto i różne towary; jak tam za 2 rb. można dostać złota tyle co u nas za 70 rb.; że zegarek srebrny kosztuje 2 rb.; w końcu obiecał wszystkim porobić sprawunki, byle mu dali pieniędzy. Ludziska poznosili po 2, 3, 4 rb., jedni na złoto, drudzy na zegarki, kobiety na korale, a nawet i pastuszkowie po 50 kop. na jedwabne chustki przynosili. Niektórym porozdawał paski św. Franciszka, a dla reszty obiecał je przynieść i zapewnił, że powróci za 6 tygodni, bo wcześniej nie będzie mógł przejść granicy. Sześć tygodni minęło dawno, a naszego dobroczyńcy jak niema, tak niema. Teraz dopiero cekanowiacy w lament za swojemi pieniędzmi.

«Co prawda, włościanie cekanowscy choć dość zamożni, nie odbierają ani jednego egzemplarza gazety, którаby ich ostrzegła, że tacy oszuści chodzą po świecie. Utrzymują, że gazety to nie dla chłopów. To też ów opryszek z całą odwagą się tam rozporządzał, czując, że jest jakby w swej własności. Zapłacili frycowe—to będzie dla nich nauka. *J. Kotas.*

— **Odbiór mostu.** (*Koresp. «Tygodnia»*). W dniu 15 grudnia, naczelnik powiatu łaskiego, p. Iwanow, odebrał od komitetu budowlanego nowo wybudowany most na rzece Widawce, na trakcie Sieradzko-Widawskim. Na otwarcie mostu o g. 10 zebrały, się władze powiatowe, okoliczni właściciele ziemscy, mieszkańcy miasteczka Widawy i włościanie gminy z wójtem i sołtysami. Most przybrany zielenią imponująco się przedstawił po nad szumiącą rzeką, wartko unoszącą drobną krę, z łoskotem uderzającą o izbice.

Gdy, naczelnik przeciął tasiemkę — głośny okrzyk radości wybiegł z tłumu, a proboszcz widawski, w krótkich lecz gorących słowach podziękował władzy, że dzięki jej energii i zapobiegliwości, nareście most stanął, — że po tylu latach, okolica pozbawiona nieraz przez całe miesiące komunikacyi z miastami Sieradzem i Zduńską-Wolą (głównemi punktami zbytu naszej produkcyi rolnej), obecnie odzyskuje stałe połączenie.

Pan Iwanow podziękował komitetowi budowlanemu za trud podjęty, mieszkańcom okolicy życzył ekonomicznego rozwoju—i obiecał w miarę sił i możności sypać szosy w powiecie, uważając słusznie dobre komunikacyje za bogactwo kraju, podniesienie kultury i ogólnego dobrobytu. *Tr.*

— **Teatr amatorski.** W Radomsku d. 13 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie na dochód miejscowej straży ogniowej. Wybór

szanownej reżyseryi padł na wyborną komedyję Blizińskiego «Pan Damazy». Mimo że role są trudne, wybornie z nich wywiązali się szanowni amatorowie; wartoby też częściej powtarzać tę tak miłą i pożyteczną rozrywkę. W przedstawieniu przyjęli udział panie: L. Fabiani, J. Jastrzębska, Z. Spikowska i E. Zarembina, oraz panowie J. Caderski, W. Czaplicki, Z. Dobrzelewski, Dominikowski, A. Glass i St. Tymiński.

— **Ze Rzgowa.** Grono mieszkańców Rżgowa z pp. A. Makiewiczem, A. Kozarzewskim, J. Przytulskim na czele, zwróciło się do ministeryjum skarbu z prośbą o uzyskanie pozwolenia na założenie towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. W petycyi wyrażono także prośbę, aby projektowana instytucyja rozciągała swoją działalność na gminy: Gospodarz, Chojny, Wiskitno i Bruss.—Toż samo grono mieszkańców Rżgowa wystąpiło do władzy wyższej o zatwierdzenia projektu ustawy kasy posagowej pod nazwą «Wesele».

— **W Pabijanicach** powstaje Towarzystwo ogrodnicze na wzór warszawskiego. Ustawa Towarzystwa została już zatwierdzona przez ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa; Towarzystwo rozpocznie czynności swoje od Nowego Roku.

— **W Częstochowie,** w dniu 8 b. m. o godz. 5-ej po południu wskutek przewrócenia się lampy wybuchł ogień w fabryce wyrobów z celuloidu Szmulewicza i Haftke. W oka mgnieniu dostał się on do łatwopalnego celuloidu i spowodował groźny pożar. W tymże domu mieści się drukarnia p. S. Kohna, do której wkrótce ogień się przeniósł. — Nadludzkie wysiłki straży ochotniczej umiejscowiły pożar. Spłonęły jednak dwie oficyny.

Fabryka Szmulewicza i Haftke nie była ubezpieczona, bo towarzystwa asekuracyjne celuloidowych fabryk nie przyjmują. Strat w tej fabryce na 30,000 rubli. Drukarnia S. Kohna poniosła straty około 10,000 rubli.

«Tu warto zwrócić uwagę właściwym władzom, —pisze «Gazeta Warszawska»— aby tego rodzaju fabryki t. j. celuloidowe, których tow. ubezpieczeń od ognia nie asekurują, mieściły się wśród najbardziej oddalonej dzielnicy».

— **Lampa elektryczna.** Przed dwoma laty usuniętą lampę elektryczną z przed Jasnej Góry, obecny prezydent miasta p. Głazek przywrócił, lokując nad bramą wschodową. Częstochowianie mają nadzieję, że gdy stanie nowa wieża Jasnogórska, magistrat postara się, aby na samym czubku wieży dominowała jak słońce, piękna lampa elektryczna. Tak przynajmniej zapewnia korespondent «Gaz. Warsz».

— **W Częstochowie** dr. Marczewski założył zakład dla chorych na oczy, przy ulicy Cerkiewnej, w domu Grzybowskiego.

— **Straszna zbrodnia.** Do jak strasznego zezwierzęcenia dochodzi człowiek, zwłaszcza bez oświaty i wychowania moralnego, dowodzi najlepiej niedawno popełnione morderstwo w powiecie opoczyńskim. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca, między godziną 6 a 7 wieczór, na włościanina powracającego z Zajączkowskiego dworu urządzono napad i po poderżnięciu nieszczęśliwej ofierze gardła, głowę od tułowia ukręcono. Załatwiwszy się z tą operacyją, mordercy zdarli skórę z głowy, wyłupili oczy i wydarli język!.. *Ner.*

— **Zające** w tym roku zdarzają się z licznemi gruczołami, rozmieszczonemi w mięśniach nóg. Jakiego rodzaju są te gruczoły trudno orzec. P. Majewskiemu, lekarzowi weterynaryi, jedna z pań nadesłała okaz gruczoła — ale pieczony, trudno więc było orzec jakiej jest natury; że jednak takie ustroje mogą być zarówno dużemi, normalnemi gruczołami limfatycznemi, jak gruźliczemi i t. d. pan M. prosi gospodynie domu, by w razie zauważenia podobnych gruczołów zechciały mu przysłać całą nogę *surową* zająca a wtedy o rezultacie swych badań powiadomi w «Tygodniu».

— **„Słowo“** niepotrzebnie się trudzi poszukiwaniem genezy projektowanego zniesienia dyrekcyj szczegółowych Tow. Kred. Ziemskiego; pierwiastkowa bowiem geneza owego projektu, następne jej przemiany, i ostateczne ukształtowanie się—są dokładnie znane i powszechnie przez wszystkich stowarzyszonych omawiane...

— **Zamiast powinszowań** świątecznych i noworocznych, złożyli w dalszym ciągu *na Tow. Dobroczynności* dla Chrześcijan: ks. kanonik Sałaciński rub. 3, Dr. Kowalczewski z żoną rb. 2 i dla *Straży ogniowej* rb. 2, Stanisław i Janina Rosłanowie rb. 2, Dyjonizy Skurzalski rb. 1. *Na wpisy uczniowskie:* Czesławostwo Walińscy rb. 3, Julijusztwo Chawłowscy rb. 2, Mirosławowie Dobrzańscy rb. 2. *Na ochronę № 2* Stefanija Łuczycka rub. 2, Józefostwo Żarscy rb. 3 *na węgiel* dla biednych. Tedeusz i Beata Jacóbsonowie rb. 2 *na szwalnię*. Kaź. Rudnicki rb. 1 *na wpisy*. J. Bastrzycki rb. 1 *na dobroczynność*.

— **Z Ochrony № 2.** Szanownym: przewodniczącej Szwalni p. Zofji Stawiskiej za dostarczenie ubranek dla dzieci, dr. Jakimowiczowi za paltociki, p. Władysławowi Łuczyckiemu z Głupic za słomę, Mirosławkowi Goliszewskiemu za ubranka i N. N. za sukienkę i serdaczki, opieka № 2 składa najszczersze podziękowanie. Wszystkim Szanownym dobrodziejom tejże Ochrony dziatki ślą najserdeczniejsze życzenia przy nadchodzących świętach i w pięknej kolendzie prosić będą Dzieciątko Jezus, by błogosławiło tym, którzy o małych i biednych dzieciach pamiętają.

Opiekunka *Helena Strachlerowa*
Opiekun *ks. Szabelski.*

— **Do dzisiejszego numeru** dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na pismo tygodniowe ilustrowane «*Bluszcz*».

✝ Dnia 22 b. m., w majątku Gorzkowice, zmarł b. tegoż właściciel, b. radca tutejszej Dyrekcyi Szczegółowej T. K. Z. ś. p. **Adam Poraj-Gołembowski.** Pochowany został tamże, w dniu 24 grudnia.

Zmarły ś. p. Adam cieszył się wielkim i szczerym szacunkiem, oraz miłością licznych bardzo przyjaciół i znajomych, jako człowiek wielkiego serca i umysłu, oddany zawsze na usługi społeczeństwa i kraju. Nieposzlakowanego charakteru i wielkiej pracy, był przez długi czas jednym z najpożyteczniejszych członków tutejszej dyrekcyi Tow. Kr. Z., dopokąd przewlekła i ciężka choroba nie zwaliła go z nóg, a obecnie nie zabrała go nam z przed oczu, nazawsze niestety!..

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

Zatwierdzony na urzędzie komisarza I rewiru policyi częstochowskiej b. sztabs-kapitan piechoty, Sobolewski. Uwolnieni od obowiązków z powodu choroby: buchalter kasy w Noworadomsku, asesor kolegijalny, Mikołaj Trawin, i sekretarz przy taksatorze p-tu brzezińskiego, Kazimierz Zaleski.

Z DALSZYCH STRON.

— **Z Lublina** (Kor. «Tygod.»). Mieszkańcy Biłgoraja wystąpili do odpowiednich władz z podaniem o wydanie pozwolenia na założenie w tem mieście straży ogniowej ochotniczej.

Mieszkańcy ulic Lubartowskiej i Nowej, jakoteż przedmieść Wieniawy i Kalinowszczyzny w Lublinie są częstymi świadkami nieludzkiego znęcania się nad zwierzętami; dowodzi to potrzeby dla Lublina chociażby oddziału Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Z nowym rokiem powstaje pierwszy dopiero w naszem mieście polski sklep łokciowy!

W d. 1 i 5 b. m. przy wypełnionej po brzegi widowni występował w naszem mieście ceniony za granicą Cyryl Danielewski. *Erwu.*

— **W Białaczewie** d. 29-go listopada odbywały się wybory urzędników gminy na następne trzy lata. Chociaż same wybory nic nadzwyczajnego nie stanowią, godnem jednak uwagi jest to, że przyjął obowiązki pełnomocnika gminy jednogłośnie wybrany przez włościan właściciel dóbr Białaczew hr. Zygmunt Plater. «Zaiste—pisze «*Gaz. Radomska*»—jest to poświęcenie dla dobra gminy możnego pana, który przyjął ten skromny a jednak wielkiej wagi posterunek, aby ci, co choć trochę powinniby dbać o dobro ogółu gminy, teraz przekonali się, że obowiązki pełnomocnika składają się nietylko z ciągłego «okadzania się» w knajpie przy każdej uchwale, jak tego mieliśmy dowody przedtem...»

— **Nowa droga żelazna.** Ziemianie gubernii Kieleckiej i Radomskiej powzięli myśl podniesienia pod względem ekonomicznym znacznej przestrzeni kraju, pozbawionej dotąd drogi żelaznej, i zaprojektowali takową od stacyi Jędrzejów dróg Nadwiślańskich (dawniej drogi Iwangrodzko-Dąbrowskiej) przez Pińczów, Busk obok Stopnicy do Sandomierza. Z Sandomierza w dalszym ciągu projektowana linija ma przejść obok Opatowa i znów złączyć się w mieście Ostrowcu z odnogą Ostrowiecką tychże dróg Nadwiślańskich.

— **Miedź w gubernii Kieleckiej.** Powtarzana dosyć często w prasie wiadomość o miedzi w gub. Kieleckiej zaczyna coraz bardziej przybierać podstawy konkretne, nie mówiąc o nazwach wzgórz, o których tradycyja i nazwa głoszą, że były rudośnemi, jak Miedzianka, Miedziana Góra, znalezienie w roku zeszłym rud miedzianych w okolicach Chęcin pozwala wnioskować, że miedź występuje w naszym kraju na obszarze znaczniejszym i w ilości, mogącej zapewnić powodzenie ekonomiczne przedsiębiorstwa. Obecnie Sekcyja Chemiczna Towarzystwa popierania przemysłu i handlu zainteresowała się tą kwestyją i sprawa ta nawet była przedmiotem odczytów i dyskusyi wzmiankowanej Sekcyi i w Warszawie.

— **Warszawa-Radom.** Termin budowy niedoszłej kolei Warszawa-Radom znów uległ odroczeniu aż do 1 marca 1904. Rząd pozostawił prawo na koncesyję pułkownikowi Thisenhausenowi. Droga ta, mogąca odegrać w przyszłości znaczną rolę dla przemysłu górniczego Królestwa Polskiego i pozwalająca na równoległe zaopatrywanie węglem Warszawy, powinna raz doczekać się swego urzeczywistnienia tak w interesie miasta Warszawy, jak i przemysłu górniczego.

— **Ze Lwowa** donoszą: w tych dniach zamieszkali we Lwowie członkowie Akademii umiejętności krakowskiej odbyli konferencyję dla zastanowienia się: czy należy wziąć udział w zjeździe historyków w Petersburgu, mającym się odbyć w roku 1905? Głosowanie było *próbne*. Na 18 obecnych, 16 oświadczyło się za wzięciem udziału, dwóch przeciw.

— **Zamknięcie hut skarbowych.** Ministeryjum Rolnictwa i Dóbr Państwa postanowiło zamknąć huty skarbowe w b. Okręgu Wschodnim Królestwa Polskiego, o ile nie znajdzie na nie dzierżawcy. Na oddanie w dzierżawę wymienionych hut ogłoszono już w Petersburgu dwa razy licytacyję, lecz wobec kryzysu w przemyśle żelaznym, oraz trudnych warunków dzierżawy, licytacyja nie doszła do skutku. Obecnie warunki dzierżawy złagodzono.

— **Nowa spółka** włościańska «Pszczółka» powstaje w jędrzejowskiem. «Pszczółka» wzorowana jest na «Jutrzence» miechowskiej.

Kosztem nowej spółki, przy szkółce gminnej będą się odbywać wykłady ogrodnictwa, pszczelnictwa i tkactwa.

Wiadomości ogólne.

— **Wyjaśnienie.** W sprawie Kozłowskiej senat ponownie wyjaśnił, że w kraju zachodnim osoby pochodzenia polskiego nie mogą korzystać z prawa wykupu majątku rodowego, albowiem prawo to nie ma nic wspólnego z prawem spadkowem; polacy zaś mogą nabywać ziemię w kraju zachodnim tylko drogą spadkobrania prawnego.

— **Ministeryjum spraw wewnętrznych** zwróciło się do gubernatorów tutejszych o polecenie weterynarzom, aby obowiązkowo ściągano opłatę pro-

centową z transportów nierogacizny, wysyłanych do Sosnowca, i aby za wieprze rasy ulepszonej i zagranicznej pobierano opłatę w wysokości 40 kop. od sztuki.

— **Handel piwem i winem.** W ostatnich czasach zarządy akcyzy w niektórych miastach nie chciały dać pozwolenia izraelitom na otwarcie sklepów z piwem i piwnic z winem, ani też odnowić nadal pozwolenia dawniejszego, gdyż prawo wymaga odnawiania takiego pozwolenia co trzy lata. Teraz donosi «Freund» petersburski, że—jak słyszał z zupełnie pewnego źródła—wice-minister skarbu wyraził w tych dniach opinię, iż nie należy stosować ograniczeń podobnych względem żydów... Wiadomość ta przeczy zatem pogłosce, która obiegła niedawno wszystkie pisma, że od Nowego Roku żydom nie wolno będzie handlować piwem ani winami rosyjskiemi.

— **Korespondent «Now. Wr.»** donosi, że komisyja do zbadania bytu włościan opracowała zatwierdzony już projekt rozciągnięcia na gubernije Królestwa Polskiego przepisów o wychodźtwie na Syberyję, oraz następujące projekty, oczekujące jeszcze zatwierdzenia: obowiązkowego zniesienia szachownicy gruntów włościańskich; nowej ustawy o powinnościach ziemskich i nowej ustawy drogowej; rozszerzenia działalności kas pożyczkowych oraz zniesienia art. 91 Ust, tow. kred. ziemsk., w myśl którego dozwolone jest udzielanie pożyczek na osady włościańskie, mające więcej niż 90 morgów.

Projekt komisyi, ażeby bank włościański udzielał pożyczek nietylko na kupno ziemi, ale i na spłatę przy działach rodzinnych, nie znalazł poparcia w ministeryjum skarbu.

Obecnie komisyja kończy opracowanie projektu prawa o zniesieniu służebności wiejskich, oraz nowych przepisów o załatwianiu sporów granicznych i o pomiarach.

Nadto komisyja przygotowuje projekt reformy samorządu gminnego w tym duchu, ażeby zgromadzenia gminne zastąpić zebraniami przedstawicieli gminnych, albowiem tłumne zgromadzenia gminne, pomimo długich sporów, rozchodzą się często, nie powziąwszy żadnych uchwał.

— **Kapitały belgijskie.** Według danych statystycznych w państwie rosyjskiem, czynnych jest obecnie 176 towarzystw akcyjnych, założonych przez kapitalistów belgijskich. Ogólna suma kapitałów, ulokowanych w akcyjach tych towarzystw wynosi 1,003,239,400 franków, dodawszy zaś do tego sumę kapitałów obligacyjnych wynoszącą 334,738,000 franków, otrzymamy cyfrę 1,337,977,400 fr.

Zważywszy na przesilenie, jakie różne gałęzie przemysłu w państwie przechodziły w ostatnich czasach i oceniwszy przeciętną dywidendę pobieraną w tych czasach tylko na 4 proc., otrzymamy 53,519,096 franków, czyli około *20 milijonów rubli,* które Rosyja płaci corocznie kapitalistom belgijskim, jako wynagrodzenie za rozwój jej przemysłu.

— **Ministeryjum finansów,** tytułem próby, na przeciąg 3 lat zezwoliło na sprzedaż i bez opłaty akcyzy, denaturalizowanego spirytusu i odpadków od rafinady, na opał, światło i wogóle dla celów technicznych. Toż ministeryjum otwiera w Kijowie szkołę przemysłową w zakresie drukarstwa.

— **Bawełna.** Od nowego roku ma być obniżone cło od bawełny o 35 kop. na pudzie, a jednocześnie istniejące w Państwie plantacyje bawełny mają być obłożone akcyzą.

— **Sól.** Ponieważ sól znacznie drożeje, odeski komitet giełdowy solny wystąpił do władz z prośbą o obniżenie taryfy kolejowej na przewóz soli z portów południowych do stacyi dróg nadwiślańskich.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Autor panfletu.** Wiceprezes sądu handlowego warszawskiego p. Tutkiewicz, mianowany został członkiem izby sądowej kijowskiej. P. Tutkiewicz w ostatnich czasach zajmował się głównie publicystyką; między innemi jest współautorem pamfletu politycznego p. t. «Rossija i jeja zapadnaja okraina», stanowiącego odpowiedź na znaną pracę Spasowicza i Piltza p. t. «Oczerednyje woprosy w Carstwie Polskom».

— **Dowcipny kronikarz** «Gońca Porannego» pisze wyjątki ze «Słownika prawdy i zdrowego rozsądku». Oto mały ułamek z owych «wyjątków»:

— *Galicyja* część ziemi, odkryta przed 130 laty, zamieszkała przez wychodźców z Jerozolimy, oraz dzikie plemiona Stańczyków, Demokratów, Stojałowczyków.

Pod względem zawodowym ludność dzieli się: na znawców sztuki (przeszło 5,000), agentów asekuracyjnych (7,500), cyklistów (25,000), doktorów (około 50,000) prezesów i dyrektorów (około 100 tys.), sekretarzów, radców i wydziałowych (1,106,315), analfabetów (2,000,000) i głodomorów (3,000,000).

Główne miasta: Mościska, (sławne z wyrobu fujar). Rzeszów (kopalnia złota i miejsce pobytu autora ulepszonego «Pana Tadeusza»), Łańcut (słynne źródła kminkówki), Osielec (miejsce urodzenia wielu polityków), Kulparków (letnie mieszkania genijuszów), Kraków, słynny z wyrobu kiełbas i t. d.

Klimat byłby znośny, gdyby nie wiatry wiedeńskie, które oziębiają powietrze i przynoszą woń niemiłą.

Z ciał kopalnych najpospolitsze są: szlachcic przedpotopowy, hrabia galicyjski i t. d. Główny produkt: bryndza (odmiany: majowa, kieszeniowa, literacka i t. d.). Z owoców najlepiej udają się gruszki na wierzbie. Stan zdrowotny niewiele pozostawiałby do życzenia, gdyby nie epidemiczne choroby, jak kołtun polityczny (plica politica) i fagasostwo (servilismus vulg.). Językiem urzędowym jest galicyjski, zbliżony do polskiego. Z wyznań najwięcej upowszechnione jest mahometańskie, czego dowodem, że przeważna część galicjan żyje w wielożeństwie.

— *Germanin,* zwany pospolicie niemcem, gatunek drapieżnego ssawca, szerści ryżej lub brunatnej, budowy niezgrabnej; kończyny ma pięciopalcowe, któremi chwyta wszystko, co spotka na drodze. Żyje we wszystkich częściach świata, aklimatyzując się tak łatwo, jak żadne inne zwierzę. Tępy umysłowo, rozumie tylko własne wycie. Odmiany: Pluder, Szwab, Prusak. Ten ostatni najdrapieżniejszy, żyje mięsem ludzkiem i kradnie zegarki. Samice odznaczają się dużemi nogami.

— *Gęsi* chodzą zawsze stadami—na wsi pojedyńczo jedna za drugą, w mieście parami. Na wsi prowadzi je gąsior, w mieście dama klasowa. Pomimo, że gęś uchodzi za głupią, młode gąski są często bardzo przebiegłe. Tłuste gąski wychodzą za mąż zaraz po opuszczeniu gęsiarni. Dawniej dla oznaczenia rzeczy nieprawdopodobnej mówiono: niebieskie gęsi, zielone gęsi;—nowa szkoła malarska usunęła to nieprawdopodobieństwo i obecnie z białą gęsią na wystawach sztuk pięknych spotkać się już nie można.

— *Głowa* najmniej potrzebna część ciała dla ludzi chcących dojść do majątku i karjery;—takim potrzebne są przedewszystkiem: dobre plecy, giętki kark, długie ręce, a z głowy tylko: dobry nos. Nie było wypadku, aby ten co mówi: „dam sobie głowę uciąć", dotrzymał tej obietnicy. Tacy co „chodzą po rozum do głowy" odbywają zazwyczaj spacer bezcelowy. Wśród kandydatów do stanu małżeńskiego największe szczęście mają „głowy do pozłoty".

— *Głupota,* prawdziwy dar nieba, główna podstawa do szczęścia, jakie daje zadowolenie ze siebie. Ztąd też przysłowia mówią, że „trudna z głupim sprawa" i że „głupi dziesięciu mądrych zwiedzie".

— *Grabież,* patrz pod: giełda, kantory bankierskie, opiekunowie małoletnich, totalizator, nożyce dziennikarskie, depozyty, towarzystwa akcyjne, loterja, napiwki kelnerskie.

— *Gramatyka,* prześladowczyni młodych poetów i dekadentów, którzy jej za to odpłacają lekceważeniem i nienawiścią.

— *Gramofon,* potwór straszniejszy jeszcze niż fortepian.

— **W „Gazecie Finlandzkiej"** znajduje się obszerna notatka o czytelnictwie w Finlandyi. Zaznaczywszy szeroko rozwinięty w kraju dążność do oświaty, gazeta oblicza, że w Finlandyi istnieje około półtora tysiąca biblijotek, obliczonych głównie na czytelników wiejskich (gminnych) i uważa, że brak kontroli spowodował niepożądany w ogólno państwowem znaczeniu objaw nielegalności. «W jednej z takich biblijotek, między innemi, znaleziono książkę, z której nawet dyktowano uczniom. Wybrane dla dyktanda wyjątki omawiały o «odjęciu Finlandyi sztandaru narodowego» i pocieszano się tem, że jednak u każdego finna pozostał sztandar nie do odjęcia — «niebo błękitne i śnieg biały». Książka ta Katajanen-Kansami (jałowiec) wogóle jest przepełniona wrogością względem okazanych przez Rosyję Finlandyi dobrodziejstw i wpaja w czytelników myśl o ucisku biednej malutkiej Finlandyi przez «brutalną i drapieżną Rosyję i władze rosyjskie».

— **„Przegląd Tygodniowy"** zastanawia się, dlaczego mamy w Warszawie tylu *nożowców,* dlaczego statystyka policyjna notuje 10—15 uderzeń nożem dziennie? «Odpowiedź—mówi «Przegląd»—daje następujących kilka cyfr:

«W Berlinie na jednego ucznia w szkołach ludowych wydaje się 95 marek, a wogóle, w całych Niemczech przeciętnie 60 marek. W Warszawie, w 1901 r. na 23,000 dzieci uczących się w szkołach miejskich elementarnych, wydano 360,000 rb., z dochodów miejskich, czyli po 29 marek na ucznia. W całych Prusach narachowano w tymże czasie 3,000 dzieci po za obrębem szkół w wieku przepisanym; w Warszawie według raportu inspektora Sawenkowa na 73,000 dzieci w wieku szkolnym, pozostaje po za szkołą dla braku miejsca i szkół—50,000 dzieci. W Lipsku, budżet szkolny obciąża każdego mieszkańca 8 markami, w Warszawie «jedną» niecałą marką. Konsekwencyję sami czytelnicy wyprowadzą».

— **W kwestyi reformy gminnej** «Kraj» pisze: «pewna poprawa w duchu mniejszej niż dotąd wyłączności tego jedynego samorządu w kraju naszym wpłynęłaby dodatnio na życie społeczne a więc i na rozwój podmieścia warszawskiego; specyjalnie zaś chodzi tu o pewne rozszerzenie § 206 ust. gmin. (ks. 1 oddz. 2), który dotychczas pozwala na udział w instytucyi zebrania gminnego tym tylko, którzy posiadają najmniej trzy morgi gruntu. Lat temu 40, gdy komitet urządzający, wzorując się na projekcie Wielopolskiego, tworzył to prawo, ilość posiadanej ziemi dość nieźle mogła odgrywać rolę cenzusu majątkowego. Od tego czasu własność u nas bardzo się zróżniczkowała. Na podmieściu np. są wille, domy, nieraz pałacyki, które posiadają ziemi przyległej nie więcej nad morgę, a nieraz i pół morgi, które jednak są warte po 30, 40, 50, i więcej tysięcy rubli. W ten sposób biedny chłop, mający trzy morgi piasku, warte z chałupą razem 600 rubli, ma prawo do samorządu gminnego na równi z dziedzicem, a urzędnik, lekarz, prawnik, kupiec, literat, mający willę z ogrodem w obrębie gminy, udziału w samorządzie nie mają. I nietylko ze ten udział jest im niedozwolony, ale nawet głos doradczy surowo jest im prawem wzbroniony. § 198 bowiem ustawy gminnej nie pozwala być obecnym na zebraniu gminnem nikomu, kto nie jest jego członkiem; tenże § obecność takiego osobnika traktuje jako przestępstwo nawet, brzmi on bowiem w środkowej swojej części: «za pogwałcenie tego przepisu winni oddani będą pod sąd».—Uwagi, «Kraju» są zupełnie słuszne i chyba każdy, znający stosunki miejscowe, na nie zgodzić się musi, dodaje «Gazeta Sądowa».

— **Wszystkich Czasopism** w języku polskim wychodzi w Królestwie 98, z czego na Warszawę przypada 84 i miasta prowincyjonalne 14.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu S. T. w Piotrkowie.** Kasa Literacka na 6 dni przed terminem zwróciła się z prośbą o przygotowanie i wybór terenu pod odczyty, oraz o wyrobienie pozwolenia na nie w Częstochowie i Piotrkowie, do redaktora Dobrzańskiego; ten zaś ostatni, z uwagi na krótkość czasu, prosił o pomoc pod tym względem pp.: Wojewódzkiego, Nowickiego inżyniera, Gerbera, Spana, Niepokojczyckiego, Chawłowskiego i D-ra Wolskiego.

— **«Czytelni dla wszystkich».** Zamienny egzemplarz «Tygodnia», zgodnie z wyrażonem życzeniem, wysyłać rozpoczęliśmy.

— **Panu Erwu w Lublinie.** Wobec nawału pracy sezonowej, nie możemy wybrać żądanych 34-ch arkuszy. Po zbroszurowaniu, prześlemy panu całość.

Rozkład Zimowy pociągów na stacyi Piotrków

od 28 października 1903 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
3 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

OGŁOSZENIA.

Towarzystwo „IMPERIAL” w Warszawie poleca Szanownej Publiczności



Wytworny **Koniak** winogronowy.



Likiery jedyne krajowe z alkoholu winogronowego.



Rhum import. z Jamajki.

(6—3—3)



Oryginalna **Śliwowica**

Sprzedaż we wszystkich lepszych Handlach Win i Restauracyjach.

FORTEPIAN DO WYNAJĘCIA

niedrogo.

Wiadomość w Redakcyi. (4—1)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie bronie francuzkie «Ideal» bezkurkowe, szwedzkie. Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specyjalnej stali, rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łóżka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie, kołyski, wózki, wanny, umywalnie, pralnie mechaniczne, wyżymaczki oryginalne amerykańskie, samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze, naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe.**

Wykonywa wszelkie reparacye w zakres mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarancya specyalnej dokładności. (20—20)

Ceny niższe od Warszawskich.

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny D-ra Reichsteina

Warszawa, Twarda 10.

Przyjmuje z chorobami chirurgicznemi, skrzywieniami kręgosłupa, chorobami stawów i do massażu. **W pracowni ortopedycznej** przy zakładzie wyrabiają się: gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, paski rupturowe i brzuszne i t. d. Przyjmuje się do nauki masażu. (L. i E. M. 30652) (12—2—10)

UNIWERSALNY MAGAZYN

ADAMA LUFTA

w Piotrkowie, w Hotelu Litewskim

posiada na składzie w wielkim wyborze: welocypedy i przybory do tychże; broń myśliwską, proch i wszelkie przybory; kasy ogniotrwałe, pancerne z jednej giętej płyty; maszyny do szycia, numeratory, dzwonki elektryczne, konduktory; lodownie pokojowe, samowary; wyżymaczki; naczynia kuchenne; umywalnie; meble żelazne; wózki dziecinne; wagi Sperlinga, systemu Bérangé'a; wanny z piecykami, zwykłe i dziecinne; materace druciane do łóżek; siedzenia do bryczek; drut kolczasty; zamki, kłódki i t. d.

Przy magazynie istnieją warsztaty mechaniczne.

Ceny umiarkowane.

Upraszam o odwiedzanie magazynu nawet wówczas, gdy ktoś nie ma zamiaru robienia sprawunków.

(26—2—22) **ADAM LUFT.**

Zakład Blacharsko-Galanteryjny Ignacego Strzeleckiego

w Piotrkowie,

Plac Mikołaja dom B. Bartenbacha.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres swojej specyjalności wchodzące, a mianowicie: **krycie dachów** blachą, papą, dachówką i reparacyje tychże; **pobielanie** rondli, samowarów i kotłów; wszelkie **roboty galanteryjno-budowlane** w zakres blacharstwa wchodzące **po cenach możliwie nizkich.** Również wypożyczam **wanny** do kąpieli. (13—3)

Zginęły

2 plany sytuacyjne domu № 35 (№ policyjny): akt notaryjalny wieczystej dzierżawy; 2 akty notaryjalne kupna tejże posesyi od sukcesorów Münke. Znalazca raczy złożyć powyższe dokumenty u W-go Krauze w Hypotece Gubernijalnej **za wynagrodzeniem.** (1—1)

Zarząd Stada Kruszyńskiego Książąt Lubomirskich

PODAJE DO WIADOMOŚCI,

że w sezonie 1904 roku stanowić będą następujące ogiery pełnej krwi:

1. Scotch-Boy 15 S. B. R. t. XI, str. 254

po Rulerze s. Isonomy i Scotilla, za opłatą po rub. **25** od klaczy i rub. **3** na stajnię.

2. Sac-à-Papier 19 S. B. R. t. XII, str. 292.

po Salisbury s. Camballo i First Flight, za opłatą po rub. **15** od klaczy i rb. **3** na stajnię.

3. Ambasadeur S. B. R. t. XII, str. 292.

po Sempronius s. Wisdom i St. Osythe, za opłatą po rub. **3** od klaczy i rb. **1** na stajnię.

4. Uxelles

pełnej krwi bulończyk, za opłatą po rb. **5** od klaczy i rb. **1** na stajnię.

Klacze znajdą pomieszczenie i utrzymanie za opłatą po kop. 80 dziennie.

Ceny powyższe przeznaczone są **li tylko dla Gubernii Piotrkowskiej.** Z innych gubernij klacze mogą być przyjmowane na ogólnych warunkach, ogłaszanych w prospektach przy «Jeźdźcu i Myśliwym».

Uprasza się o wczesne nadsyłanie, ze względu na ograniczoną ilość miejsc, deklaracyj pod adresem: **Administracyja Dóbr Kruszyna** przez **Kłomnice.** (8—4)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej że na stacyi Łódź-Kaliska w dniu 1/14 kwietnia 1904 r. o godzinie 10 rano odbędzie się **sprzedaż przez publiczną licytacyję** następujących towarów, które nie zostały odebrane przez odbiorców: **713 pudów desek olszynowych** Olewsk-Łódź Kal. № 982 Graf: Manosów. (3—2)

Fortepian

do sprzedania za rub. 80.

Wiadomość w Redakcyi. (4—1)

Kaucyjonowane Biuro Nauczycielskie

WAGNER, Łódź Piotrkowska № 121

poleca nauczycielki, nauczyciell, freblówki, bony różnej narodowości, damy do towarzystwa, krojczynie, szwaczki i gospodynie, osoby rekomenduje tylko z dobrymi świadectwami. (13—5)

DLA PAŃ I DLA PANÓW!



ochronna marka № 3717.

BOROXYL.

Nieszkodliwy płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym szkodliwym wpływom. Przyjemnie chłodzi i odświeża twarz, nadając cerze delikatną matową białość. Dostać można we wszystkich znaczniejszych składach aptecz. i perfumeryjach. Główny skład w Warszawie **w APTECE F. ZAMENHOFA, Plac Żelaznej Bramy № 8.**

Wysyłka za zaliczeniem minimum 3 flakony za 2 ruble franco. Zwracać uwagę na ***markę i czerwony podpis!***

Cena flakonu 60 k.

W Piotrkowie stale do nabycia w aptece W-go **Szumachera**, dawniej Wichrowskiego. (20—12)

WARSZAWSKA PRACOWNIA RĘKAWICZEK

C. Grabowskiego

W PIOTRKOWIE

ulica „Petersburska” (dawniej Kaliska) № 12

vis-á-vis Cerkwi.

Poleca w wielkim wyborze:

rękawiczki damskie i męzkie pranie tychże, krawaty, bieliznę, spinki i t. p.

Ceny umiarkowane. (26-18)

DUŻY, PIĘKNY PORTRET

obrońcy Jasnej-Góry od Szwedów księdza Aug. Kordeckiego bezpłatnie otrzymują prenumeratorowie *«Dzwonka Częstochowskiego»*.

W roku bieżącym w *«Dzwonku Częstochowskim»* między innemi drukują się równocześnie: «Ilustrowane dzieje klasztoru Jasnogórskiego», «Żywot ks. Kordeckiego» i «Historyja Kościoła Ś-go Rzymsko-Katolickiego w obrazach i życiorysach» z ilustracyjami.

Prenumerata *«Dzwonka Częstochowskiego»* wynosi na kwartał z przesyłką pocztową 1 rubla. Bez przesyłki pocztowej 75 kop.: w Warszawie w Składzie na ul. Żórawiej № 18 i w Łodzi u W-go Welmana róg ul. Przejazd i Przędzalnianej № 2.

Tom okazowy na żądanie wysyła się bezpłatnie.

ADRES: Redakcyja «Dzwonka Częstochowskiego», Częstochowa, pod Jasną-Górą.

Nagrodzony **medalem złotym** na Wystawie Paryskiej i **wielkim srebrnym** na Hygienicznej w Łodzi **za doskonałość wyrobów.**

Puder „VENUS“, przewyższający wszystkie inne gatunki pudrów i dla tego poleca się paniom, dbającym o cerę świeżą i zdrową, kop. 15, 30, 50 i 1 rb.

„AGATOL“ najlepiej czyści **zęby,** i zabezpiecza je od próchnienia i bólu, 20 i 30 kop.

Konserwator włosów rubli 2; 1,20 i 75 kop.

„ARAGO“ znany ze skuteczności swej na wyniszczenie **odcisków.**

poleca **Laboratoryjum St. GÓRSKIEGO, Warszawa Leszno № 4.**

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach. (26-18)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa. Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne swiadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52—8)

Biuro Nauczycielskie
FELIKSY D'ARLET
W ŁODZI,
Przejazd № 8, II piętro,

ma zaraz do umieszczenia osoby kompetentne w zakresie nauki, wychowania, handlu i gospodarstwa tak zagraniczne jak i miejscowe. (3—2—3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 43 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

LABORATORJUM

Chemiczno-Farmaceutyczne

PRZY APTECE

Fr. KARPIŃSKIEGO

w Warszawie, ul. Elektoralna № 35.

Poleca następujące wina lecznicze:

Wino Chinowe czyste	cała fl. 1.20	pół fl. 0.75 kop.
Wino Chinowe z żelazem	„ „ 1.20	„ 0.75 „
Wino Chinowo-Kakaowe	„ „ 1.20	„ 0.75 „
Wino Cascara Sagrada	„ „ 2.00	„ 1.00 „
Wino Coca	„ „ 2.00	„ 1.00 „
Wino Condurango	„ „ 2.00	„ 1.00 „
Wino Kola	„ „ 2.00	„ 1.00 „
Wino Pepsynowe	„ „ 2.00	„ 1.00 „
Wino Rabarbarowe czyste	„ „ 2.00	„ 1.00 „
Wino Rabarbarowe z Korą Chiny Królewskiej	„ „ 2.25	„ 1.15 „

Wychodzi codziennie, nie wyłączając niedziel.

Istniejący rok setny trzydziesty

Dziennik Polityczno-Społeczno-Literacki

„GAZETA WARSZAWSKA"

z bezpłatnym dodatkiem tygodniowym p. t.

„Korespondent Rolniczy, Handlowy i Przemysłowy".

Jedyny większy dziennik, wychodzący codziennie z rana i wysyłany na pocztę przed południem—jest więc pismem najwcześniej dochodzącem na prowincyję

i z wielkich gazet warszawskich najtańszem.

Warunki prenumeraty „Gazety Warszawskiej":

W Warszawie: rocznie **9** rubli, półrocznie rub. **4** kop. **50,** kwartalnie rub. **2** kop. **25,** miesięcznie kop. **75.** Za odnoszenie do domu **5** kop. miesięcznie.

Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rb. **12,** półrocznie rb. **6,** kwartalnie rb. **3**—łącznie z przesyłką pocztową.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go miesiąca według kalendarza nowego stylu.

Za wiersz ogłoszenia petitem lub jego miejsce **10** kopiejek. Wiersz reklamy **20** kopiejek.

Adres: Redakcyja „Gazety Warszawskiej" Nowy-Świat № 35.

Redaktor i Wydawca **St. Lesznowski.**

W ciągu roku wychodzi 343 razy. (4—3)

Jak pielęgnować zęby

Bardzo pożyteczna broszurka, która znajdować się powinna w każdym domu.

opracował

D-ta Z. Rozenblat

Cena 10 kop.

Dostać można w Księgarniach lub u Autora. Dom Wyżnikiewicza w Piotrkowie. (3—2)

Tygodnik Illustrowany

Premjum artystyczne kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty.

od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

SYN MARNOTRAWNY powieść współczesna Józefa Weyssenhoffa.

MROK powieść historyczna A. Krechowieckiego.

W CIĄGU ROKU 1904 każdy prenumerator Tyg. illustrowanego otrzyma: **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, illustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową.

Nadto **premium wyjątkowe**

24 TOMY (CO MIESIĄC 2 TOMY) **powieści i dzieł popular.**

w tem *12 tomów* dzieł ***H. Sienkiewicza*** zawierających „POTOP" i „PAN WOŁODYJOWSKI"

oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p.

W Styczniu: ***„Wielkie legendy ludzkości"; w Lutym: „Małżeństwo u różnych narodów"; w Marcu: „Życie artystyczne ludzkości"*** *(z illustracyami).*

W bezpłatnym dodatku w arkuszach *powieść tłómaczona.*

Prenumerata Tygodnika Illustrowanego z 24 tomami książek i innemi premjami, *kwartalnie:* w Warszawie rb. 2, pocztą rb. 3, *półrocznie:* w Warszawie rb. 4, pocztą rb. 6, *rocznie:* rb. 8, pocztą rb. 12. **Oprawa** 24 tom. powieści i dzieł popularnych rb. 4, do spłaty rocznie, półrocz. lub kwartal.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. Adres Administracyi Tygodnika Illustrowanego: ***Krak.-Przedmieście 17 w Warszawie.***

„Biesiada Literacka"

najtańsza ilustracyja polska drukować będzie w roku 1904 **dwie najnowsze prace**

HENRYKA SIENKIEWICZA

powieść historyczną

NA POLU CHWAŁY

i nowelę-poemat

DWIE ŁĄKI.

Nowi prenumeratorowie «Biesiady» w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek z r. b. powieści

NA POLU CHWAŁY.

Pamiątką «Biesiady», premium bezpłatnem w r. 1904 będzie kompozycyja jednego z najznakomitszych naszych batalistów: epopeja zwycięztwa króla Sobieskiego. Pamiątka artystyczna i sercu polskiemu miła.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby można było obliczyć wielkość nakładu, a tem samem aby każdy nowy prenumerator otrzymał bezzwłocznie początek **„Na polu chwały".**

«BIESIADA LITERACKA» z «Wieczorami powieściowemi»: w Warszawie: rocznie **rub. 6 kop. 50,** kwartalnie **rub. 1 kop. 63,** z przesyłką pocztową: rocznie **rub. 8,** kwartalnie **rub. 2.**

«BIESIADA LITERACKA» bez «Wieczorów powieściowych»: w Warszawie: rocznie **rub. 5,** kwartalnie **rub. 1 kop. 25,** z przesyłką pocztową: **rub. 6,** kwartalnie **rub. 1 kop. 50.**

(7—7) Redaktor-Wydawca WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

Widzieliśmy się wieczorem. Miał tabakierkę grającą, i tabakierka grała... walca. Pamiętam jak dziś tego walca...

I nagle, swym zwykłym ruchem nerwowym przechyliła głowę w tył, oparła ją o wysoką poręcz krzesła, oczy przymknęła, i na żdziwienie moje nadzwyczajne, poczęła nucić głosem cichym, nikłym, żałośliwym, jakiegoś sentymentalnego walca, który w jej głosie i przy wolnem tempie nabierał niesłychanie melancholijnego charakteru. Wszystko to, całe opowiadanie o tragicznej śmierci blacharza, zachowanie się opowiadającej, ten walc nakoniec, stary, zapomniany, który jakby z grobu powstawał, tak na mnie oddziałało, że rozpłakałam się jak dziecko.

Szmit, usłyszawszy moje szlochanie, zerwał się i począł mię uspokajać. Karolina przerwała swój śpiew, który mię denerwował, i składając ręce, szeptała:

— O, wybacz pani, nie chciałam ci sprawić przykrości. Ja jestem taka nieszczęśliwa, że mną owładają stare wspomnienia, dla mnie, pomimo bólu, jaki mi sprawiają, bardzo miłe... Zapomniałam, że nic to pani nie obchodzi?

Umilkła, i w pokoju zaległa cisza. Ja powoli odzyskiwałam spokój i władzę nad sobą, ale Karolina za to, jakby w przeciwieństwie do mnie, poczęła się znów nerwowo kręcić na krześle, oglądać się dokoła i uparcie oczyma szeroko rozwartemi wpatrywać w ciemny kąt pokoju. Pragnąc przerwać

jej dziwne i trwożące mię postępowanie, rzekłam tonem jak mogłam najchłodniejszym:

— Więc pani utrzymujesz, że ów... pan Adler... był moim... ojcem? Jakie masz na to dowody? racz powiedzieć, jakie masz na to dowody?...

Musiałam powtórzyć dwa razy to pytanie, by nakoniec zwrócić na nie uwagę nieszczęśliwej kobiety, widocznie czem innem zajętą. Oczy jej nieustannie wpatrywały się w ciemny kąt pokoju.

Przetarła ręką czoło i rzekła:

— Dowody? jakie mam na to dowody? O! pani nic nie wiesz... ja nic jeszcze nie powiedziałam. Pani moja, nieboszczka pani Giżyna, kazała mi to wszystko spisać, kazała mi napisać własnoręcznie, że to ja namówiłam ją do tego kroku, że to ja chciałam ukryć swój wstyd i hańbę. Tak, wśród strasznych zaklęć, w których oddawałam mą duszę na wieczne zatracenie, przyrzekłam w tem piśmie, na wielkim arkuszu białego papieru, że nigdy tajemnicy nie zdradzę... Papier ten pani wzięła i schowała w czarną kasetkę, w swoim sypialnym pokoju, pod szóstą taflą posadzki, idąc do okna... Tam jest ten papier... w starym pałacu secymińskim...

Chciała coś jeszcze mówić, nie przestając uparcie wpatrywać się w ciemny kąt pokoju, gdy nagle urwała, oczy jej szeroko się rozwarły z wyrazem okropnej trwogi, a bladą twarz pokryła trupia, pergaminowa białość. Ruchem szybkim powstała z krzesła, ręce wyciągnęła przed siebie, jak gdyby odpychała jakieś widmo, cofnęła się parę kroków,

dziecka? Nie wierz mi, pani! nie wierz wcale! uważaj to wszystko, com powiedziała, za kłamstwo, za nic innego tylko za kłamstwo!

— Więc po cóż mi to pani mówiłaś? — spytałam.

— Po co? po to, że nie chcę umierać ze straszną tajemnicą i ze straszną zbrodnią na sumieniu! Ja nie chcę piekła, ja się boję piekła!..

— Jeszcze raz powtarzam — wtrącił znowu Szmit — to są wszystko banialuki, niucha tabaki niewarte. My nie możemy tak rzeczy zostawić; musimy z wielu względów, których nie widzę potrzeby tu wyjaśniać, sprawę całą dokładnie zbadać. Waćpanna pojedziesz z nami... jutro pojedziemy, jeżeli panna pryncypałówna na to się zgodzi.

Mówił to tonem surowym, nakazującym, bezlitośnym. Jego słowa, postawa, wyrażały chłód i silne postanowienie, któremu ta biedna, zdenerwowana chora kobieta zdawała się ulegać. Spoglądała żałośliwie na mnie i na Szmita, westchnęła głęboko i rzekła:

— Ha! trudno... kiedy pani każe, to pojadę. Ale jeżeliby można było tego uniknąć, to prosiłabym, jak o łaskę, uwolnić mię od tej konieczności. Ja się boję Secymina, ja się bardzo boję tego starego, smutnego pałacu...

— Pojedziemy w dzień, i waćpanna bać się nie masz czego. Jutro rano, jak tylko dzień się zrobi, wstąpię po waćpannę, rozumiesz?

Nic nie odrzekła, tylko bawiąc się końcem swego szala, kiwnęła głową na znak, że rozumie.

— A teraz pożegnajmy pannę pryncypałównę... widzisz waćpanna, że jest zmęczona. Więc chodźmy.

Stała przede mną w swej wdzięcznej, skromnej, zgrabnej postawie i wpatrywała się trwożliwie we mnie. Widocznie miała jakąś myśl, jakąś chęć, ale porzuciła ją, westchnęła tylko, ukłoniła się z wielkim wdziękiem i ruchem, zręcznym, cichym, nie robiąc żadnego prawie szelestu, przesuwając się jak cień po pokoju, wyszła. Za nią, po ukłonach nizkich i pokornych, zniknął i Szmit, zostawiając mię samą z nawałem strasznych myśli i burzą zrywającą się w mej biednej i tak ciężko doświadczanej głowie.

XXXII.

Nie zdarzyło mi się nigdy może spotkać równie smutnego widoku, jak widok tak zwanego pałacu w Secyminie i całej jego okolicy. O dobre ćwierć mili od wsi, przedzielony od niej gęstym i czarnym lasem sosnowym, w miejscu pustem i melancholijnem wznosił się dom duży, pękaty, przysadzisty, szumnie zwany pałacem. Była to dziś już rudera, czarna, odrapana, po większej części bez okien, które zabito deskami, w sam raz odpowiadająca ponurością swych kształtów do całego otoczenia. Musiał mieć bardzo zrozpaczoną duszę ten, kto wybrał sobie to miejsce, by zbudować na niem dom. Mój pradziad Giza musiał pogardzać ludźmi i światem, kiedy chciał się tu zamknąć z widokiem na płaskie pola, na

niedelikatne pytanie. Ale Karolina nagle podniosła głowę i swym tonem cichym i smutnym poczęła mówić:

— Trzeba, żebym pani wszystko powiedziała, i muszę powiedzieć, jeżeli chcę uzyskać spokojność i ciszę... Ja nie byłam nigdy zamężną, mój narzeczony, blacharz z zawodu, poprawiając dach na tym domu, spadł z niego z wysokości pięciu pięter i zabił się na miejscu...

— Jak to?—zawołałam przerażona do najwyższego stopnia—z tego domu spadł?

— Tak... z tego domu. Ten dom jest nieszczęśliwy... dla mnie przynajmniej.

Widocznie siłą woli wstrzymywała się, żeby nie wybuchnąć płaczem. Z głową spuszczoną na piersi, tak, że na jej bujnych, miękkich, barwy popielatej włosach, kładł się krąg złocisty blasku padającego od lampy i otaczał tę smutną głowę, jakby aureolą, mówiła dalej, a wśród głuchych, stłumionych łkań, głos jej nabierał tak rzewnej nóty, że i mnie łzy szły do oczu:

— Spadł na bruk, na kamienie, i została z niego jedna tylko niekształtna masa, ciekąca krwią... Pochowali go na Powązkach. Odwiedzam niekiedy jego grób, na którym kamień położyć kazałam. O! straszny to był wypadek. W przeddzień podarował mi książkę do nabożeństwa ze swoim podpisem. Powiadają, że dać komuś taką książkę, to zły znak. Któż mógł przypuścić, że to się tak prędko sprawdzi, że stanie się straszne nieszczęście?

i zwracając całą figurę ku owemu ciemnemu kątowi, szeptać poczęła szeptem żałośliwym:

— O! pani moja! racz mię opuścić. Błagam pani, racz wejść napowrót do swej trumny... O! pani moja, nie patrz tak na mnie. Bóg zabronił oszukiwać... ja nie mogę iść na wieczne męki... nie mogę! nie mogę! O! zaklinam, nie dręcz mię, przebacz! przebacz! przebacz!

Wyrzekłszy tę prośbę głosem, który za serce targał, upadła na kolana, pochyliła się cała naprzód i wśród strasznych wstrząśnień nerwowych, szarpiących jej biednem ciałem, płakała i jęczała...

Scena była straszna, i trzeba jej było bądź co bądź koniec położyć, gdyż czułam, że i mną trwoga owłada, taka sama trwoga, jak wtedy w Bochni, gdym siedziała przy łóżku chorej pani Wolbromskiej, Karolina, ścigając wzrokiem jakieś widmo swej wyobraźni, nagle zatrzymała wzrok przerażony tuż nad moją głową. W pobliżu mnie siedział stary Szmit, zasuszony nad cyframi, który nerwów nie miał i wyobraźni nie posiadał; przestraszona tedy przysunęłam się do niego, a on z miną wyraźnie mówiącą o niezadowoleniu, jakie w nim ta scena wzbudzała, powstał z krzesła, zbliżył się do klęczącej i szlochającej wciąż Karoliny, lekko dotknął się jej ramienia i rzekł tonem surowym, jakiego nigdy jeszcze nie zauważyłam u niego.

— Wstań waćpanna, wstańże! czy nie widzisz, że przestraszasz pannę pryncypałównę? Przyjdź do

siebie... i odpowiedz na pytania, które ci chcemy zadać.

Tu odwrócił się do mnie i spytał:

— Wszak tak? pani chce widzieć ów papier, mieć go w ręku?...

— Tak!—odrzekłam.

— A więc musimy jechać do Secymina... i waćpanna z nami pojedziesz.

Na pierwsze dotknięcie swych ramion, nieszczęśliwa kobieta podniosła głowę, ręką przetarła czoło i oczy, powoli powstała, i usiadła znów na krześle w swej postawie skromnej i cichej. Twarz jej tylko zachowała wyraz trwogi, smutku i niewysłowionego znużenia. Gdy jednak Szmit powiedział, że musi z nami jechać do Secymina, zawołała:

— Do Secymina? o! zaklinam pana, nie wymagaj tego odemnie! za nic w świecie nie pojadę do Secymina...

Poczem, nachylając się ku Szmitowi, głucho szepnęła, oglądając się trwożliwie dokoła:

— Tam duch mojej pani wiecznie chodzi i chodzić będzie.

Szmit zmarszczył się:

— To są, z przeproszeniem, banialuki. Jakże waćpanna chcesz, byśmy ci wierzyli, że to, co mówisz jest prawdą, jeżeli owego papieru nie zobaczymy? Ten papier mieć musimy...

— O! czyż ja dla tego to mówię, byś mi pani wierzyła?—zawołała, zwracając się do mnie:—cóżbym była za matka, gdybym burzyła szczęście własnego

czarne lasy i na rzekę, toczącą swe wody płowe z monotonnym pluskiem. Dom czołem obrócony był ku Wiśle i unosił się na niewielkiem wzgórzu, dość spadzisto spływającem ku rzece. Z tyłu miał rodzaj parku, teraz mocno zaniedbanego i łączącego się z poblizkim lasem sosnowym. Dziedziniec, niegdyś otoczony nizkim murem, dziś na pół zwalonym, zarósł bujną trawą i zielskiem wszelkiego rodzaju.

Dzień, jak zwykle w późnej jesieni, był chmurny i wietrzny. Gdyśmy, to jest: ja, Szmit i Karolina, dojeżdżali złą i pełną wybojów drogą do pałacu, począł padać drobny, nieznośny deszcz, i cała okolica powlekła się szarym płaszczem mgły, tak, że zginęły w niej lasy okoliczne. Wisły widać nie było, i straszna pustka leżała dokoła nas. Wśród na pół nagich drzew wiatr świszczał żałośliwie i pędził przed nami całe gromady suchych liści z głośnym szelestem. Wrony zrywały się z drzew za naszem zbliżeniem się i żałośliwem krakaniem zdawały się witać mnie smutną i na pół zrozpaczoną.

Zresztą żywej duszy nie było widać, gdyśmy wolno zajechali na dziedziniec tego wielkiego i ponurego domu. Gdzieś tylko, po niejakimś czasie, wywlokło się stare psisko z szerścią najeżoną, i zaszczekawszy kilka razy głosem ochrypłym, przypatrzyło nam się i powoli z ogonem spuszczonym, utykając na jedną nogę, poszło do swojej kryjówki. Z boku stał niewielki domek, raczej chałupa, strzechą kryta, na pół zapadła w ziemię i pochylona, o czterech oknach, z których tylko dwa, na lewo od drzwi